Nr. 96. Kraków, Piątek 26 Kwietnia 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. ...

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Wybory do Sejmu.

Z wszystkich obozów politycznych, jakie w kraju naszym istnieją, Rusini pierwsi zaczęli się już na seryo sprawą wyborów zajmować. Ani im się dziwić, ani im tego brać za złe, ani się tem martwić nie myślimy. Jest rzeczą zupełnie naturalną, iż ci, którzy z licznego niegdyś, więcej niż ¼ część całego Sejmu obejmującego grona posłów zeszli na garstkę, zaledwie 1/10 część całego Sejmu reprezentującą, wcześnie myślą o tem, jakby choć w części utracone odzyskać stanowisko. Jest zupełnie zrozumiałem i uprawnionem, jeżeli ci, którzy przy wyborach mają do zwalczenia całą siłę rządowego wpływu, — bo zaprzeczać temu byłoby prawdziwie śmiesznem i nieuczciwem, — wcześnie czynią przygotowania ku obronie. Ani też martwić się nie myślimy temi przygotowaniami Rusinów i tem prawdopodobieństwem, że starania ich przy tegorocznych wyborach będą pomyślniejszym skutkiem uwieńczone, niż przed sześciu laty. Rusinom należy się liczniejsza w Sejmie reprezentacya, niż obecnie. Nie mieliby prawa do narzekania na tak małą ilość posłów swoich w takim razie, gdyby to było wynikiem szczerej i zupełnie swobodnej woli wyborców, — wtedy bowiem byłaby to ich własna tylko wina, że ich wybitni mężowie stracili mir i poważanie u ludu. Ale jeżeli na ten wynik wyborów wpływał urok złotego kołnierza starosty i cały nacisk wszelkich rządowych organów, strach przed podatkowym inspektorem i przed groźnem obliczem żandarma, — to Rusini mają wszelkie prawo na ten wynik wyborów wskazywać jako na wyrządzaną im krzywdę, a przykro tylko, że nie sam rząd temu winien, ale chyba także i my. I gdyby chciano to zrozumieć, że te właśnie stosunki są jedną z głównych przeszkód w doprowadzeniu do zupełnej zgody między Polakami a Rusinami, gdyby chciano zrozumieć, jak ciężką krzywdę obu stronom wyrządza rząd, jeżeli w tych sprawach naszych domowych swoją wagę na szalę dorzuca, — jesteśmy pewni, że niejedno złe w kraju rychło by zostało usunięte. Pisząc przed dwoma dniami, że od rządu przedewsystkiem domagamy się, ażeby wobec walki wyborczej zachował się zupełnie neutralnie, — mieliśmy na myśli nie tylko walkę pomiędzy różnemi stronnictwami narodowego obozu polskiego, ale niemniej i walkę między polskimi a ruskimi kandydatami. Jeżeli pierwsi zwyciężą, niech się to stanie bez pomocy rządu, bo z pomocą tą odniesione zwycięstwo byłoby ułudnem, a dla nas upokarzającem. Jeżeli skutkiem neutralności rządu weszłoby do Sejmu kilku lub kilkunastu posłów ruskich więcej, to przecież wobec tak przeważającej polskiej większości nie możnaby się z tego powodu niczego obawiać, a z drugiej strony byłoby to tylko sprawiedliwem, żeby wybrani zostali ci, których bez interwencyi rządu wyborcy jako swoich zaufanych mężów wskażą. Można z góry być przekonanym, że w wielu okręgach gmin wiejskich wschodniej części kraju zwyciężą polscy kandydaci nawet bez pomocy rządowej — tam zwłaszcza, gdzie rozumną a skuteczną pracą zdobyli oni sobie zaufanie ruskiej ludności. Gdzie tego nie ma, gdzie zaufanie tej ludności zwraca się ku ruskim kandydatom — tam wybór Rusinów jest rzeczą przez się zrozumiałą, ze wszech miar słuszną i sprawiedliwą, przeciw której występować nie można. Z tem dawnem hasłem wyborczem, żeby broń Boże nie dopuścić do wyboru Rusina, żeby raczej wybrać urzędnika, który nie będzie mógł głosować według swego przekonania, z tem hasłem, że byle tylko nie przeszedł Rusin, stronnictwa polskie są obowiązane solidarnie poddać się konserwatywno-rządowemu kierunkowi, — trzeba raz zerwać stanowczo, a wtedy pewniej dojdziemy do miru w kraju, i do reprezentacyi, która będzie wiernem odbiciem usposobień kraju całego.

Prawda, że nie jest dla nas rzeczą obojętną, jaki kierunek wśród Rusinów weźmie górę przy wyborach — czy ów staroruski czyli rusofilski, którego ojczyzna daleko po za granicami Rusi, czyli też kierunek ściśle narodowy. Sądzimy jednak, że właśnie przez przyjęcie hasła: „wszystko — byle nie Rusin" — wzmacnialibyśmy ów kierunek rusofilski, bo hasło to zmusza Rusinów do solidarności i daje podnietę wszelkim skrajnościom. Przeciwnie zaś, postępowanie z naszej strony sprawiedliwe i duchem bratniej zgody natchnione, osłabia wśród Rusinów wpływ i znaczenie tych, których cały program polityczny mieści się znowu w haśle: wszystko na złość i na przekór Polakom.

Który z tych dwóch ruskich kierunków weźmie przewagę w akcyi wyborczej, tego dziś jeszcze powiedzieć nie można. Skład komitetu tego jest bardzo mieszany. Wchodzą doń z posłów sejmowych: Antoniewicz, Bereźnicki, Leniński, Ochrymowicz, Romańczuk i ks. Sreczyński (pominięci zatem zostali: Kaszewko, ks. Kowalski, Biliński i ks. Mandyczewski) — z młodoruskiej „Rady Narodnej" Aleksander i Emil Ogonowscy, Nahirny, Wachnianin i Lewicki — z „Rady russkiej" (staroruskie stronnictwo) Dziedzicki(!), Szaraniewicz, Kostecki, Lityński i ks. Malinowski — wreszcie jako delegaci kapituły metropolitalnej ks. Bielecki i ks. Karaczewski. Prezesem wybrany Bereźnicki, wiceprezesami Dziedzicki i Ogonowski- sekretarzami Lewicki i Lityński. Jeżeliby ze składu komitetu wnioskować można o kierunku akcyi wyborczej, to musielibyśmy dojść do pocieszającego wniosku, że prąd rusofilski przewagi nie weźmie — licząc bowiem najbardziej pessymistycznie zawsze jeszcze dla kierunku narodowego znajdzie się w komitecie większość dwóch głosów. Rusini wiedzą o tem dobrze, że im bardziej uda im się zwalczyć wśród siebie stare, rusofilskie stronnictwo, tem łatwiej dojść mogą do spełnienia życzeń, jakie w narodowym swoim interesie w Sejmie podnoszą, bo tem łatwiej znikną wtedy różne uprzedzenia. Działalność tegorocznego komitetu przedwyborczego ruskiego może się do tego w wysokim stopniu przyczynić.

Do rozpoczynającego się ruchu wyborczego mamy do zanotowania jeden jeszcze fakt, ze wszech miar ciekawy. W Turce, tej nieszczęsnej Turce, gdzie zawsze tak namiętna wre walka wyborcza, gdzie skutkiem polsko-ruskich zatargów autonomiczna władza powiatowa nie może należycie funkcyonować — zawiązał się polsko-ruski komitet przedwyborczy powiatowy. Czynność swoją miał on zacząć od tego, iż uchwalił do obu centralnych komitetów przedwyborczych, polskiego i ruskiego, wystósować pismo, z żądaniem, aby mu się do roboty nie mięszano, bo on sobie sam poradzi. Ten wielce charakterystyczny objaw wywołał pewną zgrozę w łamach ultrakonserwatywnego pisma polskiego, które też nie omieszkało z tego powodu rzucić pewne wątpliwości co do osób, w skład komitetu tego wchodzących. Nam te osoby zupełnie nie są znane, ale to żądanie, żeby się komitety centralne nie mięszały do akcyi, bynajmniej nas nie oburza. Mają te komitety jakie były dawniej (o obecnych nic jeszcze powiedzieć nie można) niejeden grzech polityczny na sumieniu — nie można się więc dziwić, że nie wszystkim się podoba ich bezpośrednia ingerencya w sprawy wyborcze. Jeżeli wszakże ów komitet turczański chce być konsekwentnym, to jeszcze jeden list na ten sam temat napisać powinien, a mianowicie do namiestnictwa, z prośbą, aby owo hasło „nie mięszajcie się" zostało przez namiestnictwo z wielkim naciskiem i jako formalny rozkaz starostwu zakomunikowane.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza następujący patent cesarski z dnia 19 b. m.

My Franciszek Józef I z Bożej łaski cesarz Austryi etc. (następuje cały wielki tytuł) wiadomem czynimy:

Sejmy Czech, Dalmacyi, Galicyi i Lodomeryi z Krakowem, Krainy, Tyrolu, Istryi, tudzież Gorycyi i Grodziska są rozwiązane i mają być zarządzone nowe wybory do tych Sejmów.

Dan w Ischlu, dnia 19 kwietnia roku 1889, w roku 41 naszego panowania.

Podpisano: *Franciszek Józef.*

Taaffe wr. — Falkenhayn wr. — Prażak wr. — Welsersheimb wr. — Dunajewski wr. — Gautsch wr. — Bacquehem wr — Schoenborn wr. — Zaleski wr.

W nieurzędowej części podaje *Wiener Ztg.* następujący do tego komentarz:

„Jak się dowiadujemy, Sejmy, których rozwiązanie dziś nastąpiło, w lecie tego roku miały skończyć swoją według ustaw sześcioletnią działalność.

„Zwołanie Sejmów tych przed upływem tej działalności byłoby przeto prawie niemożliwem i dla tego wydało się pożądanem, żeby wybory jak najrychlej nastąpiły.

„Przez rozwiązanie Sejmów daną jest możność naznaczenia wyborów na czas, najbardziej dla ludności dogodny i zabezpieczenia wczesnego wykonania wyborów do nowych reprezentacyj kraju".

Wszyscy uczestnicy ostatniego wiecu miast, tudzież posłowie z miast i liczni obywatele, zajmujący się sprawami publicznemi — otrzymali temi dniami następujące zaproszenie:

„Czyniąc zadość licznie wyrażonym życzeniom reprezentantów miast, zapraszamy niniejszem na dzień 28 kwietnia b. r. do Lwowa szanownych delegatów miast i miasteczek całego kraju celem uchwalenia statutu dla komitetu wiecu miast, tudzież celem poufnego porozumienia się w sprawie zbliżających się wyborów do Sejmu.

„W naradach zjazdu wezmą udział tylko uczestnicy zaproszeni.

„O czem mamy zaszczyt zawiadomić niniejszem Wielmożnego Pana z uprzejmą prośbą, abyś WPan w obradach zjazdu zechciał wziąć udział.

„Pierwsze posiedzenie zjazdu odbędzie się d. 28 kwietnia b. r. o godz. 10 rano w sali Rady miejskiej (ratusz I piętro).

Lwów, 17 kwietnia 1889. Podpisano: *Dr. Bernard Goldman,* poseł na Sejm krajowy; *dr. Piotr Gross,* poseł na Sejm krajowy; *dr. Lewakowski Karol,* poseł lwowski do Rady państwa; *Michał Michalski,* I delegat Rady miejskiej we Lwowie; *Stanisław Niemczynowski,* poseł do Rady państwa; *dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański,* redaktor *Dziennika Polskiego*; *Henryk Rewakowicz,* redaktor *Kuryera Lwowskiego*; *Antoni Witosławski,* burmistrz miasta Brodów; *dr. Wiktor Zbyszewski,* burmistrz miasta Rzeszowa.

Obywatele i wyborcy miasta Krakowa: *Dr. Ferdynand Weigel,* poseł na Sejm krajowy; *Teodor Baranowski,* prezydent Izby handlowej w Krakowie; *dr. Lesław Boroński,* adwokat krajowy; *Władysław Bruśnicki,* radny miasta; *dr. Maksymilian Kohn,* radny miasta; *Jan Kwiatkowski,* radny miasta; *Mieczysław Pawlikowski,* właściciel dóbr; *Tadeusz Romanowicz,* poseł na Sejm krajowy, redaktor *Nowej Reformy*.

Sprawy krajowe.

(Nowe sądy powiatowe).

Zakliczyn, w kwietniu.

Sprawa utworzenia nowego sądu powiatowego w granicach starostwa brzeskiego wlecze się już od roku 1874 — i dotychczas, więc przez 15 lat nie można się doczekać jej załatwienia. Powodem zaś tego jest wywołana sztucznie przed kilku laty rywalizacya Czchowa z Zakliczynem, który już był pewnym, iż dostanie sąd powiatowy. Obecnie zaś obawiać się można, że ani Czchów ani Zakliczyn sądu nie dostanie, a w każdym razie skutkiem bałamuctw, ową rywalizacyą wywołanych zarówno w Wydziale powiatowym brzeskim jak i w Wydziale krajowym, sprawa może się jeszcze znacznie przewlec.

W obrębie starostwa brzeskiego mamy trzy sądy powiatowe: Radłów z ludnością 21.363 — Brzesko 39 199 i Wojnicz 23.814. Południową część powiatu przecina rzeka Dunajec, z jednym mostem pod Zakliczynem i z promem, położonym niżej, pod Lusławiczkami. Cała część powiatu, po prawej stronie Dunajca położona, tworzy jakby oddzielną całość, odgraniczoną od reszty Dunajcem i w tej też części leży Zakliczyn, który tworzy dla niej naturalny punkt grawitacyjny wszystkich stosunków. Otóż ta część należy do sądu powiatowego w Wojniczu, z którym ma komunikacyę jedynie po wspomnianym wyżej promie pod Lusławiczkami. Skutkiem tej utrudnionej komunikacyi, która często zupełnie jest nie do użycia — już w roku 1874 zaczęto czynić starania o utworzenie nowego sądu powiatowego w Zakliczynie. Usiłowania te poparł w roku 1876 Wydział powiatowy brzeski, poparł je Wydział krajowy, a Sejm uchwałą z 28 sierpnia 1877 wyraził rządowi życzenie utworzenia sądu powiatowego w Zakliczynie. Uchwałę tę ponowił Sejm w roku 1882, a w 5 lat później, na posiedzeniu z 19 grudnia 1887 na wniosek komisyi prawniczej uchwalił:

„Sejm odstępuje petycyę gminy Zakliczyn o utworzenie tamże nowego sądu powiatowego c. k. rządowi z wezwaniem, by w myśl uchwał sejmowych z dnia 28 sierpnia 1877 i 21 października 1882 jak najrychlej nowy sąd powiatowy w Zakliczynie utworzył".

Tymczasem zaczęły się także starania miasteczka Czchowa o utworzenie tam sądu powiatowego, popierane usilnie przez pewnego wpływowego posła ze stronnictwa Laenderbanku. Zakliczyn nie mógł starań tych uważać jako niebezpieczne dla siebie, ponieważ do Czchowa możnaby wybornie przydzielić pewną część gmin z sądu brzeskiego i radłowskiego, co zupełnieby temu nie przeszkadzało, żeby część powiatu po prawej stronie Dunajca położona, miała sąd w Zakliczynie. Zapomniano tylko liczyć się z jednem: ze znanym systemem oszczędnościowym, stosowanym zawsze w pierwszym rzędzie do Galicyi, skutkiem czego na nasze potrzeby zawsze brak pieniędzy, chociaż gdzieindziej jakoś to idzie lepiej. Zaczęła więc sprawa przybierać coraz bardziej ten kierunek, o jakim pierwotnie nikomu się nie śniło, że kwestya staje na punkcie rywalizacyi Zakliczyna i Czchowa, bo do utworzenia dwóch sądów rząd nie ma chęci. Za Zakliczynem przemawiają wprawdzie trzykrotne uchwały sejmowe, przemawiają same stosunki komunikacyjne, samo, z pierwszego rzutu oka na kartę widoczne położenie całej zachodnio-południowej części starostwa brzeskiego; za utworzeniem sądu w Czchowie przemawiają także względy poważne, byle tylko nie stało się to kosztem gmin, położonych na prawym brzegu Dunajca, których mieszkańcy musieliby do sądu w Czchowie jeździć przez Zakliczyn i miałyby sąd niektóre bardziej a niektóre tak samo odległy jak obecnie. Ale owa protekcya, o której wspomnieliśmy poprzednio, wywarła swój wpływ — i oto następnje niewytłomaczona niczem zmiana w zapatrywaniach Wydziału powiatowego i Wydziału krajowego. Ciekawem jest pod tym względem sprawozdanie Wydziału krajowego z d. 31 grudnia 1888, w styczniu r. b. Sejmowi przedłożone. W sprawozdaniu tem Wydział zapomina o swoich dawnych przedłożeniach, zapomina o motywach trzechkrotnych uchwał Sejmu i naciąga rzecz do wniosku, żeby utworzono sąd powiatowy w Czchowie.

Że wyrażenie „naciąga" nie jest przesadą, dowodzi najlepiej, iż na str. 3 sprawozdania pięć gmin, które oświadczyły się za Zakliczynem, zalicza Wydział krajowy do tych, które się oświadczyły za Czchowem — a liczą one razem przeszło 2500 mieszkańców — że dalej cztery gminy, które mają znacznie bliżej do Zakliczyna niż do Czchowa, zalicza jednak do Czchowa, i wyprowadza stąd wniosek, iż powiat sądowy w Czchowie miałby o 4000 ludności więcej niż w Zakliczynie. Wspomina np. Wydział krajowy, że Czchów zobowiązał się na lat 10 dać budynek bezpłatnie, a zapomina dodać, że p. Komorowska w Zakliczynie taką samą uczyniła rządowi ofertę. Czy to jest bezstronne przedstawienie rzeczy?

Ciekawe to sprawozdanie odesłał Sejm do komisyi prawniczej. Komisya jednak nie poprzestała na samem sprawozdaniu Wydziału krajowego, ale oparła się także na odezwie tak bardzo kompetentnej władzy, jak sąd apelacyjny krakowski i na tej podstawie doszła do wniosku, iż należy 1) domagać się utworzenia w granicach starostwa brzeskiego dwóch nowych sądów powiatowych, w Zakliczynie i Czchowie — 2) na wypadek, gdyby jeden tylko miał być utworzony, siedzibą jego winien być Zakliczyn. Wiemy też z całą pewnością, że sąd wyższy krakowski jest na ten drugi wypadek również stanowczo za Zakliczynem. Sprawozdanie komisyi prawniczej jednak dla braku czasu nie przyszło na porządek dzienny i Sejm w styczniu żadnej w tym przedmiocie nie powziął uchwały.

Z tego widocznie wyprowadził sobie Wydział

Dwie kartki z życia.

10 (Ciąg dalszy.)

Gospodyni zakrzątała się około bufetu, aby zadość uczynić żądaniom gościa. Dotknęła także elektrycznego dzwonka, na którego odgłos, w bocznych drzwiach do wnętrza hotelu prowadzących pojawił się sługa. Jemu-to przykazała przynieść butelkę „starego z 1865", który osobny pewnie miał kącik w piwnicy, ponieważ kilkakrotnie przestrzegała służącego, żeby się nie pomylił.

Zaledwie wszystko, cokolwiek Szwajcar żądał, postawionem zostało przed przybyszami na stoliku, gdy we drzwiach wchodowych nowa się zjawiła osobistość. Był nią mężczyzna lat dojrzałych, więcej jak miernej tuszy, nizki, krępy, o twarzy, jak u Turka, bujno czarnym włosem obrosłej. Odzienie miał na sobie zwykłe, tylko kaszkiet, szerokim galonem obramowany, świadczył, że należał do liczby urzędników stacyi kolejowej. Kiwnął głową sługom kolejowym, mimo nich przechodząc; ci poufale takiem samem pozdrowieniem mu odpowiedzieli.

— A! pan naczelnik Chaulmontet! — zawołał szwajcarski inspektor policyjny, zrywając się z siedzenia, i rękę do uścisku wyciągając. — Jakże się mamy, jak się mamy, odkądeśmy się ostatnim razem widzieli?

— Idzie, idzie jakoś.... dziękuję.... A pan? — odrzekł naczelnik, zatrzymując się.

— Dziękuję, tak, tak sobie, nie źle.... Wypijesz z nami szklaneczkę wina?

— Chętnie, chętnie! lecz poczekaj inspektorze, natychmiast służyć ci będę.

To rzekłszy, oddalił się do bufetu, zamienił kaszkiet, który na kołku powiesił, na słomiany kapelusz, wziął z bufetu szklankę i zbliżył się do stolika przybyszów.

Naczelnik stacyi V. był naczelnikiem tylko na dworcu kolei żelaznej, — u siebie zaś w domu, był jaknajczystszym typem hotelisty. Przepisy sprzeciwiają się temu wprawdzie jaknajkategoryczniej, lecz gdzież przepis, któregoby obejść nie można było? Ludzie, wszędzie ludźmi, tak w monarchiach, jak w republikach Zresztą nie pan Chaulmontet był „urzędowym", że tak powiem, jawnym właścicielem hotelu, lecz pani Chaulmontet, a że regulamin służby kolejowej do pana, nie do pani Chaulmontet się ściągał, więc nic im obojgu zarzucić nie było można. Pan Chaulmontet był nawet do tego stopnia ścisłym regulaminu przestrzegaczem, że nigdy, kiedy sprawami hotelu swej żony się zajmował, nie nosił zewnętrznych swego charakteru urzędowego oznak. Te zaś stanowił jedynie wspomniany kaszkiet o szerokim galonie, który pan Chaulmontet niechybnie zamieniał na kapelusz lub inne jakie zwykłe pokrycie głowy, ile razy z dworca do domu powracał, równie jak kapelusz zamieniał nieodzownie na kaszkiet, ile razy gwoli służby do dworca kolejowego się udawał, co mu się zdarzało tyle razy na dzień, ile razy pociąg jaki do V. przychodził, lub też ztąd odchodził. Dodać należy, że tej zmianie pokrycia głowy towarzyszyła zawsze także widoczna zmiana w wyrazie twarzy i postawie pana Chaulmontet W kaszkiecie, był to naczelnik całą gębą: poważny, surowy, ze zmarszczonemi brwiami, z ustami do wydawania rozkazów złożonemi, stanowczy i lakoniczny w odpowiedziach, dumny przeświadczeniem, że na rozkazy swoje ma ćmę sług i niższych urzędników. W kapeluszu lub innem zwykłem pokryciu głowy, nie było nadeń doskonalszego typu hotelisty, tego typu, co to go daremnie szukać gdzieindziej, prócz Szwajcaryi: wiecznie uśmiechnięty i nadskakujący, o karku do ukłonów z największą łatwością się naginającym, facecyonat jakich mało, lecz umiejący także milczeć wobec tych, którym nie do gwarzenia, — uprzejmy, uniżony, gotów z najgrzeczniejszym w świecie uśmiechem podać krzesło i butelkę wina z piwnicy wynieść na żądanie tego nawet, którego przed chwilą, jako naczelnik, surowo skarcił na dworcu za jakąś opieszałość.

Znano go, lubiono i szanowano powszechnie na jakie dziesięć mil w okręgu

— Jestem tedy na rozkazy kochanego pana inspektora — rzekł stawiając szklankę na stoliku i przysiadając się do grona, a spojrzawszy na butelkę dodał cmoknąwszy — a, a, a!.... moje z 1865! czyż nie mogę się niem poszczycić?.... Zdrowie twoje inspektorze!... Zdrowie pańskie! — rzekł znowu solenniejszym nieco głosem, dotykając się swoją szklanką szklanki cudzoziemca. Wstał jednocześnie i uniżenie się pokłonił.

— Inspektor pol.... — rekomendował Szwajcar, lecz się poprawił, szturknięty pod stołem nogą cudzoziemca, i dodał: — pan N., major z Petersburga

Nowy nizki ukłon ze strony naczelnika stacyi, najuniżeńszy uścisk podanej dłoni cudzoziemca i zapewnienie o wielkim zaszczycie, o „zachwyceniu", wynikającem z poznania tak czcigodnego gościa.

Pan major podróżuje po naszym kraju dla rozrywki zapewnie? — zapytał z widocznem staraniem przypodobania się, — bo nie sądzę, żeby dla słabości zdrowia Szwajcaryę swoim pobytem zaszczycił.

— A tak, dla rozrywki trochę, a trochę, aby słabego znajomego odwiedzić — odparł sucho cudzoziemiec.

Humor mu popsuł widocznie Szwajcar, chcąc go zarekomendować jako inspektora, od tej chwili bowiem nachmurzony siedział i jadła i napoju ledwo się dotykał.

Wyręczał go szwajcarski inspektor, który jakby się niczego nie domyślał, jadł i pił za dwóch.

— Ale, ale, panie Chaulmontet! — rzekł ocierając usta serwetą, — nam potrzeba koni do P.

— A jużci.... do usług.... ztąd godzin dwie drogi.... wyjechawszy o szóstej, będziecie tam panowie o ósmej z wszelką pewnością. Na przyszłe lato będzie się już tam można dostać w niespełna pół godziny koleją, którą teraz budują.

— Jakto, wyjechawszy o szóstej? — przerwał Szwajcar, dobywszy zegarka, — teraz już blizko jedenasta.... więc po pierwszej tam staniemy.

— Dziś, zaraz państwo jechać chcecie?

— Oczywiście.... i zrobiłbyś nam wielką usługę, naczelniku, gdybyś natychmiast zaprządz kazał.

— Niepodobna ... wszystkie moje konie były dziś w rozjeździe, trzeba im dać wytchnąć... niepodobna, mimo największej chęci usłużenia panom.... słowo honoru!

Szwajcar spojrzał na cudzoziemca, jakby od niego decyzya zależała.

— A gdzieindziej nie możnaby dostać koni? — zapytał tenże.

— Poślij-no, naczelniku, swego chłopca stajennego do Martina, może on da.... Widzisz, panu majorowi koniecznie dziś wypada dostać się do P..... interes pilny....

— Ha, no, poślę, lecz wątpię, wątpię.... — rzekł naczelnik powstając i do wyjścia się zabierając.

— W najgorszym razie obiecałeś mnie przeprowadzić piechotą, co najkrótszą drogą — rzekł cudzoziemiec do Szwajcara.

— I obietnicy dotrzymam — odparł tenże.

— Tylko proszę cię kolego, nie rekomenduj mnie ludziom jako inspektora policyjnego, jak to niedawno uczyniłeś — mówił kwaśno cudzoziemiec po wyjściu z sali naczelnika.

— Alboż nie jesteś nim, panie majorze? — zapytał Szwajcar naiwnie.

— No tak, lecz nie chcę, żeby o tem pierwszy lepszy wiedział.

— Cóż w tem złego?... mnie wszyscy znają, a widziałeś pan, jak mi radzi!

— Szwajcarska policya co innego, a nasza co innego.

— Co innego?... to tam rzezimieszków i złodziei nie łowicie panowie?

— Ja nie do tej policyi należę.

Szwajcar szeroko usta otworzył, jakby znaczenia tych słów nie rozumiał.

— Alboż jest inna jeszcze policya, prócz takiej, jak u nas? — zapytał po chwili.

— Ja należę do tej, co śledzi ludzi politycznie podejrzanych — rzekł cudzoziemiec nie bez pewnej dumy, lecz zarazem głos zniżywszy.

— A!

W tem „a!" brzmiał cały, niezmierzony ogrom podziwu.

Był to okrzyk dziecka wobec jakiegoś strasznego, a niewidzianego dotąd dziwoląga.

Tej naiwności szwajcarskiego inspektora policyi dziwić się nie wypada Policyant szwajcarski, jakiejkolwiek byłby rangi, jest przedewszystkiem obywatelem wolnego kraju. Zna on doskonale swoje prawa i prerogatywy, które mu służą jako policyantowi, lecz zna niemniej prawa i prerogatywy swoich współobywateli. Jemu nawet przez myśl przejść nie może, że można się tknąć bezkarnie tych praw i prerogatyw. Wydawałoby mu się to świętokradztwem, do spełnienia niepodobnem Wyraz „politycznie podejrzany" przechodzi jaknajzupełniej jego pojęcie Prócz tego dodać należy, że policyanci szwajcarscy są po największej części tylko zacnymi i poczciwymi ludźmi; co zaś do wykształcenia, to mało jest takich, co we względzie politycznym więcejby co wiedzieli prócz konstytucyi swego kraju.

(C. d. n.)

X. Park—.

krajowy wniosek, że ma zupełnie wolną rękę, że może ignorować trzykrotne uchwały Sejmu, ignorować opinię tak poważnej komisyi jak prawnicza, ignorować zdanie prezydyum apelacyi krakowskiej — i dalej działać wbrew interesowi wszystkich, po prawym brzegu Dunajca położonych gmin a z niemi i Zakliczyna.

Reskrypt'em z 22 lutego b. r. L. 6260 Wydział krajowy oświadcza Wydziałowi powiatowemu brzeskiemu, że „z przeprowadzonych dotychczas badań w kierunku utworzenia nowego, 4go sądu powiatowego w powiecie politycznym w Brzesku doszedł do przekonania, że sąd taki dałby się z korzyścią utworzyć tylko z siedzibą w Czchowie“ — przyczem twierdzi, że ludność gmin, które się za Zakliczynem oświadczyły, wynosi tylko 7500 głów, podczas gdy sam w swojem sprawozdaniu do Sejmu obliczał ją na 8300, a i to, jak wykazaliśmy, błędnie, bo za nisko.

Skutkiem tego reskryptu Wydział powiatowy brzeski, który dawniej tak wymownie przemawiał za utworzeniem sądu w Zakliczynie, rozesłał okólnik z d. 26 marca b. r. L. 1079 do różnych gmin i obszarów dworskich, wzywając je, żeby się oświadczyły za Czchowem, siląc się na argumentacye mające dowodzić, że tylko w ten sposób będzie można uzyskać czwarty sąd dla starostwa brzeskiego, bo w Zakliczynie już on jest niemożliwy! Jakim sposobem ma być niemożliwem to, za czem przemawiają trzykrotne uchwały Sejmu i opinia kompetentnej władzy sądowej, — nie rozumiemy.

Ludność powiatu brzeskiego, po prawym brzegu Dunajca zamieszkała, widząc takie ignorowanie swoich interesów ze strony Wydziału powiatowego, nie mając dostatecznej opieki od tych, których to jest obowiązkiem — oddaje przezemnie tę całą sprawę pod sąd opinii publicznej. I dlatego proszę was, abyście zamieszczeniem tego pisma wzięli nas w obronę.

W sprawie wniosku Liechtensteina.

Do *Gazety Narodowej* piszą z Wiednia:

„Rząd nie zajął jeszcze żadnej postawy wobec znanego wniosku szkolnego ks. Liechtensteina i raczej będzie mu nieprzychylnym niż sprzyjającym, — gdyż i sam czasem przeciwnym jest projektowi reformy szkolnej, w tym kierunku i rozmiarach, jak ją ks. Liechtenstein zakreśla. Cóżkolwiekbądź, wobec nacisku różnych stronnictw, będzie musiał rząd przystąpić do jakiegoś formalnego załatwienia sprawy, która tyle niepokojów wznieca i mąci jedynie spokojny rozwój parlamentarnej pracy. Nie ulega więc wątpliwości, że rząd wniesie wkrótce — a może jeszcze na majowej sesyi — rodzaj noweli szkolnej i wejdzie z nią naprzód do Izby panów. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że uczyni to dla tego, ażeby dogodzić ks. Liechtensteinowi. W noweli przez rząd przygotowywanej będzie kierunek klerykalny bardzo tylko słabo zaznaczony, autonomiczny zaś jeszcze mniej. Powód zaś, że rząd wystąpi z nią najprzód przed Izbę panów, leży w tem, iż tam jest pewny opinii, jaką w sprawie tej większość Izby wyda. Najwięcej zwolenników w tej Izbie ma jakiś umiarkowany centralizm i pseudo-konserwatyzm, tam więc przeciwną będzie lewica wszystkiem, czego się wniosek ks. Liechtensteina domaga, a centrum pod wodzą ks. Metternicha prawie wszystkiem. Rząd ma przeto wszelką rękojmię, że w Izbie panów nie utrzyma się nic z reform ks. Liechtensteina, a w najgorszym razie nie wypłynie z uchwał tej Izby nic stanowczego i wyraźnego, — o co rządowi głównie chodzi. Kto wie zaś, jakby rzecz wypadła w Izbie posłów, gdyby tam autonomiczne stronnictwa prawicy, biorąc pochop z wniosku ks. Liechtensteina, już nie na klerykalną, lecz na autonomiczną stronę tego wniosku, główną swą uwagę zwróciły, tak jak to już dep. Herold we wniosku swym uczynił“.

Dziwne wrażenie robi całe to doniesienie. — Obawiać się można, że autor korespondencyi uległ jakiejś mistyfikacyi, której dokonano w tym celu, aby upośledzić opinię. Jeżeli w projekcie rządowym klerykalny kierunek Liechtensteina zaznaczony będzie bardzo słabo, autonomiczny zaś jeszcze mniej, to cóż może projekt wogóle zawierać? Z drugiej znów strony w tem scharakteryzowaniu noweli jest sprzeczność z poprzedniem zapewnieniem korespondenta, że sprawa ma być w tym celu wniesiona, aby dogodzić ks. Liechtensteinowi, — skoro jego kierunek ma być w noweli nawet według słów korespondenta silniej zaznaczony niż autonomiczny. Jeżeliby rząd nie chciał mu dogodzić, to nie wnosiłby takiego projektu. Zresztą czekajmy.

Zmowa woźniców tramwajowych w Wiedniu.

Wczoraj przyniósł nam telegram wiadomość, o dalszych zaburzeniach na przedmieściach Hernals i Favoriten z powodu zmowy woźniców tramwajowych. Zaburzenia te przybrały we wtorek charakter niemniej groźny jak poprzednio i zwróciły się przeciw żydom, których szynkownie i kawiarnie padły ofiarą tłumu. W trzech szynkach na przedmieściu Hernals wyłamano drzwi, potłuczono flaszki z wódką, zniszczono sprzęty; podobnie też spotkał dwie większe kawiarnie: Wagnera na Mayssengasse i Weissa na Ottakringergasse, nadto zniszczono parę sklepów pomniejszych. Liczne tłumy ludności gromadzą się od wczoraj na Hernals, przyglądając się dziełu zniszczenia. Jak zwykle w podobnych razach, pierwsze wiadomości podane o „rannych i zabitych“ podczas wtorkowego starcia między strejkującymi a policyą i wojskiem, okazały się przesadnemi. Przedewszystkiem zaprzeczają wiedeńskie dzienniki wieściom, jakoby wojsko dało salwy do publiczności; prawdą jest tylko, że jeden z policyantów wystrzelił z rewolweru „na alarm“ gdy go tłum otoczył. Ostatecznie sześć osób poniosło cięższe rany od białej broni i znajdują się obecnie w szpitalu powszechnym. W ogóle główny plac boju był we wtorek na przedmieściu Hernals, łagodniejszy zaś przebieg przybrały zaburzenia na Favoriten gdzie jednak nie obeszło się, także bez rozbijania szyb w oknach i latarń; tłum jednak uspokoił się dość wcześnie i nie napadał na sklepy.

Wczoraj zgłosiło się w wozowniach tramwajowych wielu ze strejkujących; z 50 jednak woźniców, którzy dzień poprzód zgłosili się do służby, przyjęto tylko dziewięciu. Do godziny dziewiątej rano puszczono w ruch 150 wozów tramwajowych, że jednak jazda temi wozami niezbyt jest bezpieczną, dowodem tego wczorajszy wypadek na Waehring, gdzie eksplodował pod kołami wozu patron położony rozmyślnie na szynach. Wprawdzie skończyło się tylko na przestrachu, ale wypadek mógł był spowodować katastrofę, gdyż wóz był przeładowany publicznością. Powszechnie twierdzą, że bezrobocie ustaje i słabnie, a skończy się dziś lub jutro, coraz więcej woźniców bowiem wraca do służby, a równocześnie towarzystwo tramwajowe, nękane karami pieniężnemi przez miasto za niedotrzymanie warunków kontraktu, nie mówiąc już o innych stratach materyalnych, musi także podać do zgody rękę.

Ciekawe są w tym kierunku uchwały sekcyi komunikacyjnej wiedeńskiej rady miejskiej, jakie wczoraj w południe powzięła. Mianowicie postawiono wniosek, aby towarzystwu ściągnąć 50.000 złr. z kaucyi, tytułem kary, a z tego samego powodu za każdy następny dzień ściągać z kaucyi po 10.000 złr., jeżeli ruch na wszystkich liniach nie będzie przywrócony. Nadto uchwalono, aby rada miasta wezwała rząd do zastosowania w tym wypadku ustaw o nadzorze komunikacyjnym i aby zmusiła towarzystwo do przywrócenia więcej „ludzkich“ stosunków co do wynagrodzenia woźniców i czasu pracy i do usunięcia stanu, „który oburzać musi wszystkich uczciwie myślących“. Wniosek sekcyi zawiera także uwagę, że rząd powinien był już dawno zająć się temi sprawami i nie dopuszczać do tego rodzaju zaburzeń publicznego spokoju, jakie zaszły obecnie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 kwietnia.

W innem miejscu zamieszczamy patent cesarski, rozwiązujący siedm sejmów krajowych i polecający zarządzenie nowych wyborów. Z patentu tego, tudzież z komentarza, dodanego doń przez *W. Ztg.*, nie wiadomo jeszcze, kiedy się odbędą wybory, których rozpisanie według krajowej ordynacyi wyborczej uskutecznia namiestnictwo. Zdaje się, że rozpisanie nastąpi z początkiem maja, same zaś wybory odbędą się z końcem czerwca albo z początkiem lipca.

Równocześnie zaś ogłaszamy rozesłane temi dniami zaproszenie na zjazd do Lwowa, który ma mieć charakter wiecu miast i miasteczek, a poświęcony będzie przeważnie sprawie wyborów sejmowych. W zgromadzeniu wezmą udział uczestnicy ostatniego wiecu, posłowie miejscy i liczne inne zaproszone osobistości. Zaproszenie nie jest podpisane przez komitet, na ostatnim wiecu wybrany, a to z powodu, że prezydyum namiestnictwa w sposób bardzo stanowczy zakazało temu komitetowi zajmować się czemkolwiek innem, jak tylko sprawą ułożenia statutu dla wiecu i jego komitetu. Że jednak wybory się zbliżają a ułożenie i zatwierdzenie statutu nie mogłoby tak prędko nastąpić, przeto nie pozostało nic innego, jak tylko zaproszenia wysłać nie z podpisem komitetu jako takiego, ale z podpisami pojedynczych obywateli. Zgromadzenie też musi być ograniczone do zaproszonych gości i mieć charakter poufny, aby się nie narażać na trudności, powstające stąd, iż władze nasze interpretują zawsze ustawy w sposób, ścieśniający obywatelską akcyę polityczną. Zjazd taki był bardzo potrzebny, ze względu na konieczność ożywienia wyborczej akcyi i obudzenia większej samodzielności wyborców, która pod opiekuńczym wpływem komitetów centralnych usypiała zupełnie. Zjazd nie będzie przeciw komitetom skierowany — akcya jego może bardzo dobrze obok działalności komitetów się rozwijać, a zwrócić się głównie ku temu, aby miejscowe czynniki w powiatach pobudzić do większej samodzielności i wpłynąć w ten sposób na postawienie kandydatur, istotnym potrzebom i usposobieniom ludności odpowiednich. Nie wątpimy, że zaproszeni zechcą jak najliczniej na zjazd przybyć.

Z Węgier.

Dezyderyusz Szilagyi, złożywszy mandat poselski z Preszburga, z powodu objęcia teki ministerstwa sprawiedliwości, wydał do swoich wyborców odezwę, w której rozwija cały swój przyszły program działalności. Wypowiada on przekonanie, że jakkolwiek gotów jest do wszystkich ofiar na rzecz mocarstwowego stanowiska Węgier, to jednak chce, aby i w odpowiednim stosunku postępowały reformy sądownicze i administracyjne. Stan sędziowski radby podnieść i wzbudzić w nim jeszcze większe poczucie obowiązku, przeciw opornym zaś posłuży ustawa dyscyplinarna, którą wyda. — Głównem zadaniem jest strzeżenie zupełnej równości wszystkich. W równości wszystkich obywateli spoczywa siła narodu. Minister oświadcza się wreszcie za wprowadzeniem fakultatywnych ślubów cywilnych. Szilagyi wspomina dalej w swej odezwie o potrzebie decentralizacyi najwyższego trybunału, wydania nowej ustawy spadkowej, o podniesieniu nauki prawa i o ustawie co do zgromadzeń i stowarzyszeń.

Na licznem zgromadzeniu wyborców wybrano Szilagyiego ponownie posłem z Preszburga.

Z Niemiec. Ustawa o zaopatrzeniu robotników.

Narady parlamentu niemieckiego nad projektem do ustawy o zaopatrzeniu robotników na starość i w razie nieudolności do pracy nie są ukończone. Ciąg dalszy rozpocznie się zapewne wkrótce po otwarciu sesyi poświątecznej. Los tej ustawy jest bardzo niepewny, bo wiele frakcyj poselskich nawet ze stronnictw rząd popierających oświadczają się przeciw tej ustawie w dotychczasowem jej brzmieniu i żądało odesłania jej jeszcze raz do komisyi w celu zupełnego przerobienia. Najwyraźniej za takiem odroczeniem przemawiał hr. Mirbach, znany agrarzysta z Prus Wschodnich i polityczny zwolennik rządu. Tenże hr. Mirbach w liście do *Kreuz Ztg* nietylko sam oświadcza się ponownie przeciw pospiesznemu uchwalaniu tej ustawy, ale twierdzi wyraźnie, że nawet w stronnictwie narodowo-liberalnem, które może najgorliwiej rząd popiera, jest poważna grupa posłów przeciwnych projektowi ustawy. W stronnictwie cesarstwa są również przeciwnicy. Co do stronnictwa niemiecko-konserwatywnego, które w uchwaleniu ustawy będzie decydować swojemi głosami, oświadcza hr. Mirbach, że w komitecie przewodniczącym wielu członków odezwało się również za odesłaniem projektu do komisyi, a więc za warunkowem odrzuceniem ustawy. Dodajmy do tego, że stronnictwo środkowe z wyjątkiem frakcyi br. Frankensteina w liczbie najwyżej 20 głosów jest przeciwne ustawie, to można przypuścić, że ustawa da się przeprowadzić chyba tylko pod silnym naciskiem rządu na żywioły mniej samodzielne.

Jakby w odpowiedzi na powyższe zapatrywania i w celu osłabienia wrażenia pisze *Köln. Ztg*, że chociaż ustawa zostanie uchwaloną na sesyi poświątecznej, przecież termin wykonania musi być znacznie odroczonym, bo bardzo wiele pozostanie jeszcze do zrobienia, aby przygotować wykonanie. Dziennik ten przypuszcza nawet, że w czasie prac przygotowawczych do wykonania okaże się może niejedno, co będzie wymagało poprawy w samej ustawie. W takiem przypuszczeniu spodziewa się ten dziennik, że za ustawą głosować będą nawet ci, którzy żądali przerobienia projektu.

Argument powyższy jest bardzo wątły i prawdopodobnie nikogo nie przekona. Zapowiedź, że projektowaną ustawę może trzeba będzie zmienić jeszcze przed wykonaniem, jest przyznaniem racyi tym, którzy domagali się przerobienia całego projektu w komisyi.

Odezwanie się dziennika *Köln. Ztg* jest wyrazem życzliwości dla rządu, który się uparł widocznie, aby ustawę przeprowadzić, chociaż jeszcze nie jest dojrzałą. Tu przyznać trzeba, że ułożenie takiej ustawy, jedynej w swoim rodzaju tak co do zasady i celu, jak i co do rozmiarów, jest nadzwyczaj trudnem, ale też z drugiej strony nie należy upierać się, skoro rzecz jeszcze nie dojrzała.

Konferencya samoańska.

Trzej komisarze amerykańscy, wysłani na konferencyę samoańską do Berlina, stanęli już w Anglii i dziś lub jutro będą w Berlinie. Zebranie się konferencyi zapowiedziane jest na dzień 29 b. m. Rząd cesarstwa niemieckiego jako spraszający i gospodarz na miejscu przedłoży program i cel narad.

Kiedyśmy wspominali o ogłoszeniu przez rząd niemiecki dokumentów do sprawy samoańskiej, zaznaczyliśmy, że ks. kanclerz ganiąc surowo postępowanie dawnego konsula Knappe'go i nazywając je nieupoważnionem, bezprawnem i nieporzytecznem, chciał widocznie zawczasu korzystnie oddziałać na usposobienie Anglii i Ameryki przez wmawianie współzawodnikom, iż Niemcy nie dążą bynajmniej do zdobycia sobie przewagi z uszczerbkiem praw przez inne państwa nabytych.

W gronie komisarzy amerykańskich jest niejaki p. Bates, który w artykułach swoich dziennikarskich o sprawie samoańskiej okazywał wiele niechęci do Niemiec. Ta okoliczność obudziła niechęć i obawę w Niemczech; nie tylko wzięto za złe rządowi amerykańskiemu, że takiego jawnego nieprzyjaciela Niemiec zamianował komisarzem, ale przypuszczano, że na konferencyi pojawią się ze strony Ameryki żądania w duchu zasady Monroe'go, na które Niemcy nie będą mogli przystać, że przeto spór jeszcze więcej się zaostrzy. Ta obawa była — jak się zdaje — jednym z powodów, które skłoniły kanclerza do wysłania Herberta Bismarka na dłuższe konferencye do Londynu.

Z komisarzami amerykańskimi, skoro ci stanęli na ziemi angielskiej w Liverpoolu, dziennikarze Amerykańcy odbyli zaraz rozmowę. Z tej rozmowy pokazuje się, że amerykanie nie są tak zawzięcie usposobieni jak przypuszczano. Najgłośniejszy z nich Bates oświadczył, iż zupełnie niezależnie od własnych osobistych zapatrywań, ogłoszonych w artykułach dziennikarskich, zamiarem jego jest wykonać polecenia prezydenta Stanów Zjednoczonych i sekretarza stanu do spraw zagranicznych.

— „Gdybym nie myślał — mówił — że to polecenie będę mógł pogodzić z mojem sumieniem, byłbym nie przyjął wezwania. Mniemam, że polityka teraźniejszego amerykańskiego rządu nie różni się zasadniczo od polityki poprzedniego prezydenta Clevelanda. Działać będę wyłącznie, jako przedstawiciel rządu i tem gorliwiej starać się będę spełnić wskazówki i polecenia, że rząd teraźniejszy jest ze stronnictwa republikańskiego, a ja jestem ze stronnictwa demokratycznego“.

Drugi komisarz Kasson, łagodząc zapatrywania dzienników na nominacyę Batesa, oświadczył, że wszystkie trzy rządy interesowane zgodne są w tem, że wyspy samoańskie powinny być neutralnemi, a poddani Ameryki, Anglii i Niemiec powinni używać jednakowej opieki. Główną rzeczą jest przeto zgodzenie się na odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób najskuteczniej ma być zapewniony spokój na tych wyspach.

Boulanger w drodze do Londynu.

Generał Boulanger wczoraj rano opuścił Brukselę i udał się przez Ostendę do Londynu. W Londynie będzie mógł zamieszkać swobodnie, ponieważ Anglia nie odmawia nigdy gościnności wygnańcom politycznym. Rząd angielski jest literalnie bezsilny wobec generała. Boulanger może rozwinąć z Londynu jak najenergiczniejszą agitacyę polityczną: może przyjmować swych przyjaciół z Francyi, wysyłać przez nich rozkazy do Paryża; może choćby codziennie redagować nowy manifest do wyborców paryskich: rząd angielski nie ma prawa wydalić go z Londynu, byleby nie uchybił w niczem ustawom brytańskim.

Zapowiedziany przyjazd Boulangera budzi w społeczeństwie angielskiem więcej ciekawości, niż zapału, zresztą w różnych warstwach różne sprawia wrażenie. Organa rządowe wyrażają pewne zakłopotanie, że Anglia zmuszoną będzie udzielić gościnności otwartemu wrogowi rządu francuskiego i obawiają się, aby Francya nie tłomaczyła sobie tego obojętnością lub nieprzyjaznem usposobieniem Anglii. Obawa ta, wyrażona w jednym z ostatnich numerów *Timesa*, wydaje nam się nieco obłudną, gdyż społeczeństwo francuskie obeznane jest na tyle z ustawodawstwem i zwyczajami politycznemi Anglii, iż będzie mogło ocenić trudności rządu brytańskiego wobec pobytu Boulangera w Londynie.

Organa liberalne i radykalne, jak np. *Daily News*, czy to przez niechęć ku oportunistom francuskim, czy też z prostego zamiłowania opozycyi, usposobione są przychylnie dla Boulangera i witają go gościnnie i życzliwie.

Co do towarzyskich stosunków angielskich, te zdaniem *Timesa* zapewniają Boulangerowi wielkie powodzenie w Londynie. Organ City przepowiada, że generał stanie się lwem salonów angielskich i prawdziwym „bohaterem sezonu“. Zresztą w Londynie jest dość liczna kolonia francuska, w której monarchiści i wygnańcy polityczni stanowią przeważny żywioł, a więc generał będzie tu mile widziany.

A jednak Boulanger niechętnie opuszcza Brukselę, a jego zwolennicy paryscy miotają gromy na rząd francuski za to, że żądał wydalenia generała z Belgii. Pojmują oni dobrze, iż z Londynu trudniej wpływać na wyborców francuskich, niż z Brukseli, a zresztą gdyby zaszła nagła potrzeba ukazania się generała we Francyi, łatwiej byłoby przekroczyć granicę belgijsko-francuską, niż niepostrzeżenie przemknąć się przez La Manche.

Bulanżyści tak dalece rozgoryczeni są położeniem, w jakiem znalazł się ich przywódca, że wbrew swemu programowi i zdrowemu rozsądkowi, prawie otwarcie wzywają lud paryski do powstania. Takie przynajmniej wrażenie zrobił w Paryżu wstępny artykuł bulanżysty Laura, zamieszczony na czele dziennika *La Presse*, a miotający obelgi na rząd francuski i wzywający lud paryski, aby nie pozwalał krzywdzić prawa powszechnego głosowania.

Natomiast organa rządowe wyrażają wielkie zadowolenie z powodu wydalenia Boulangera z Belgii i parafrazując słowa *Timesa*, ironicznie nadmieniają, że i we Francyi Boulanger był tylko „bohaterem sezonowym“. Bulanżyści pocieszają się nadzieją, że przyszłe wybory pawszechne zadadzą kłam tej niewczesnej radości.

Z Londynu.

W Anglii bynajmniej nie zanosi się na to, iżby miała się rychło urzeczywistnić zapowiedź Chamberlaina, iż kwestya irlandzka przestanie wkrótce zajmować praktycznych mężów stanu Anglii. Zdanie Chamberlaina wypowiedzianem było pod wrażeniem solidarnego działania konserwatystów i unionistów liberalnych i chwilowego niepowodzenia Pornellitów. Dzisiaj jednak, kiedy Parnell oczyścił się wobec społeczeństwa angielskiego z ciążących na nim zarzutów, w opinii publicznej objawił się zwrot przychylny dla autonomicznych dążności irlandzkich i najpraktyczniejsi mężowie stanu muszą się rachować z tym czynnikiem. To też we wszystkich większych mowach politycznych znajdujemy kwestyę irlandzką na pierwszym planie.

Lord Hartington wygłosił niedawno na zgromadzeniu unionistów liberalnych w Sunderland wielką mowę polityczną, poświęconą przeważnie kwestyi irlandzkiej. Mowca uznał, iż Irlandya słusznie domagać się może samorządu lokalnego, opartego na wzorze angielskim lub szkockim i że autonomiczne dążności Irlandyi, zredukowane do tej miary, mogłyby liczyć na poparcie rządu. Stronnictwo konserwatywne, a z niem gabinet Salisburego łatwo mógłby się zgodzić na to ustępstwo, pod warunkiem, że naród irlandzki tak samo jak angielski lub szkocki uznawać będzie powagę parlamentu państwa i uszanuje prawa wolności indywidualnej. Hartington winszował w końcu Parnellowi, iż mu się powiodło oczyścić z zarzutów, przeciwko niemu podniesionych i wykazać, że przypisywane mu listy były podrobione. Mowa lorda Hartingtona do dziś dnia jest przedmiotem licznych komentarzy w prasie angielskiej, która upatruje w niej pierwszą próbę porozumienia się unionistów z Parnellitami. Nie ulega jednak wątpliwości, że Parnell nie zechce się wyrzec ideałów politycznych, któym poświęcił swe życie, a które znalazły poparcie i w znacznej części liberałów angielskich.

Ostatnie depesze londyńskie sygnalizują mowę margrabiego Salisburego, wypowiedzianą na zgromadzeniu konserwatystów w Bristolu, w której premier angielski uzasadniał konieczność wzmocnienia floty angielskiej. Część mowy poświęcona była także kwestyi irlandzkiej. Mowca wyraził się, iż o polubownem załatwieniu kwestyi irlandzkiej wówczas dopiero może być mowa, kiedy przywódcy narodu irlandzkiego wyrzekną się dążności do niezależnego rządu w Irlandyi, na co Anglia nie może się zgodzić choćby tylko ze względu na bezpieczeństwo państwa.

Z Rumunii.

Według *Corr. de l'Est* ministerstwo Catargiego cofnęło wszystkie rozporządzenia poprzedniego rządu o wydaleniu wielu Rosyan z granic Rumunii.

Dla ocenienia tego kroku przypominamy, że po Rumunii od dłuższego czasu snuło się po wsiach i miastach wielu kramarzy rosyjskich, sprzedających różne drobiazgi i obrazy cara, jako oswobodziciela chrześcian z pod panowania tureckiego i opiekuna ludów, wyznających wiarę prawosławną. Była to propaganda polityczna i społeczna zarazem, bo ci kramarze namawiali ludność do oporu przeciw władzy do upominania się o wydzielenie im ziemi. Przeszłoroczne zaburzenia wynikły właśnie z poduszczeń tych kramarzy; — przynajmniej śledztwo doprowadziło do takiego zapatrywania. To było powodem, że rząd Rosetti-Carp wydalił wielu takich kramarzy. Fakt ten wywołał oburzenie we wszystkich dziennikach rosyjskich na rząd, który nie uszanował prawa międzynarodowego i paszportów. Teraźniejszy gabinet, znany z życzliwości dla Rosyi, cofnął owe rozporządzenia wydalające i przez to złagodził usposobienie Rosyi.

Kiedy Catargi objął ster rządu, wówczas na interpelacyę jednego z posłów odrzekł, iż zbada prawną stronę rozporządzeń poprzedniego rządu co do owych wydaleń. Teraz, kiedy cofnął je, tem samem daje do poznania, że owe wydalania uważa za bezprawne. Skutek nieodzowny będzie ten, że nowa chmara agentów rosyjskich napłynie na Rumunię i szerzyć będzie dalej zgubę, na chwilę przerwaną.

Podczas objęcia rządu przez Catargiego były minister Carp oświadczył wyraźnie, że jego stronnictwo zachowa się wobec nowego gabinetu neutralnie dopóty, dopóki tenże gabinet starać się będzie lojalnie o uchwalenie kredytów na fortyfikacyę, o przyspieszenie uchwalenia budżetu i o tłumienie propagandy panslawistycznej. Otóż cofnięcie rozporządzeń, które miały na celu tłumienie tej propagandy, jest niedotrzymaniem warunku. Teraz można przypuścić, że po zebraniu się sejmu rumuńskiego po świętach przyjdzie może do interpelacyi i że przyjdzie do starcia między stronnictwem „konstytucyjnem“ Carpa a gabinetem. W ten sposób rozpocznie się walka otwarta między dwoma prądami — rusofiskim i zachodnio-europejskim. Który prąd weźmie górę, to mieć będzie znaczenie międzynarodowe i nie omieszka wywrzeć wielkiego wpływu na tok sprawy bałkańskiej.

Sprawy miejskie.

(Wodociągi krakowskie.)

Dziś wyszło na widok publiczny zdanie sprawy w przedmiocie budowy wodociągu regulickiego, złożone z dwóch części: w pierwszej znajduje się omówienie szczegółów mających znaczenie dla sprawy, w drugiej mieszczą się dowody na poparcie twierdzeń w części pierwszej zawartych.

Część pierwsza ma następujące rozdziały: I. Rys historyczny sprawy. II. Określenie wody dobrej. Obecny stan wód studziennych krakowskich. III. Korzyści z zaprowadzenia wodociągów. IV. Oznaczenie potrzebnej dla Krakowa ilości wody. V. Wybór wody do wodociągów krakowskich. VI. Zarzuty przeciw projektowi wodociągu regulickiego. VII. Regulice i projekt wodociągu regulickiego. VIII Koszta budowy i utrzymanie wodociągu regulickiego, sposoby ich pokrycia. IX. Wnioski.

Część druga zawiera: a) Sprawozdanie z rozbioru chemicznego wody źródlanej regulickiej przez prof. dra Olszewskiego b) Sprawozdanie z drugiego rozbioru przez tegoż c) Elaborat bakteryonologiczny dotyczący wody regulickiej przez dra A. Bossowskiego. d) Orzeczenie trwałości i stałości źródeł regulickich przez prof. dra Szajnochę. e) Źródła regulickie. Studyum geologiczne przez radcę górniczego H. Waltera. f) W sprawie wodociągów przez Fr. Bartoneca, inspektora kopalń w Sierszy. g) List do referenta sprawy wodociągowej krakowskiej przez H. Hermana, inspektora kopalń w Kętach pod Chrzanowem. h) Wykaz składu chemicznego zdrojów bocznych według rozbiorów dokonanych przez prof. dra Olszewskiego i K. Trochanowskiego. j) Wykaz wzniesienia i wydatności zdrojów branych według pomiarów inżyniera sanitarnego S. Świerzyńskiego. k) Sprawozdanie co do wykonalności technicznej wodociągu z Regulic przez prof. T. Bortnika. Z załączonych 5 tablic chromolitograficznych przez inż. S. Świerzyńskiego opracowanych przedstawiają trzy pierwsze graficznie wydatność (kolor jasno niebieski) zdrojów regulickich i opady atmosferyczne (kolor czarny) przy zdrojach tak, iż za pierwszym rzutem oka można w każdym dniu pomiaru dowiedzieć się o wydatności zdrojów i o opadzie atmosferycznym. Na tablicy czwartej znajduje się mapa okolic Krakowa z trasą wodociągową. Miejscowości i drogi oznaczone są kolorem czarnym, wody t. j. rzeki strumienie i źródła niebieskim, trasa wogociągowa i okręg ochronny zdrojów regulickich czerwonym a góry bronzowym. Na tablicy ostatniej mieści się plan Krakowa i teraźniejszej jego kanalizacyi. Kanały prowadzące materye kloaczne oznaczone są kolorem czerwonym, ściekowe dla wód meteorycznych i gospodarczych kolorem niebieskim.

Kronika.

Kraków, 25 kwietnia.

Cenzura depesz telegraficznych w Wiedniu wykonywaną bywa w sposób bardzo energiczny. Wczoraj w południe nasz wiedeński korespondent telegrafował nam uzupełnienie pierwszych swoich doniesień o rozruchach z powodu zmowy woźniców tramwajowych — do czego dołączył wiadomość o rozwiązaniu Sejmów. W pierwszem doniesieniu zamieścił krytyczną uwagę o zbyt energicznem pałaszowaniu uczestników zaburzeń przez huzarów. — Z tego powodu została depesza powstrzymana (mówiąc urzędowym stylem: inhibowana!) Jeżeli już cenzura telegraficzna mniemała, że taka krytyczna uwaga o wypadkach wiedeńskich, telegrafowana do pisma krakowskiego może obalić porządek państwowy i społeczny, to mogła przynajmniej przesłać drugą część depeszy o rozwiązaniu Sejmów, a nie krzywdzić korespondenta i redakcyi przez jej „inhibowanie.“

Do Towarzystwa ochrony Tatr polskich przystąpili: wydawnictwo *Kuryera Lwowskiego*, pp. Władysław Fischer, Zuzanna Fischerowa, Franciszek Gamski, dr. Aleksander Dworski, Czesław Kieszkowski, Alfons Weydlich (5 udziałów), kongregacya kupiecka w Krakowie, Cecylia Grzybczyk, Ksawery Konopka, dr. Gustaw Romer, Ludwik Kamieński, Zdzisław Włodek, Antoni Górski, dr. Franciszek Wiediger, dr. Władysław Lisowski (3 udziały), ks. Maciej Fox, dr. Franciszek Mardzieński, Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców w Krakowie (5 udziałów), Amelia Biesiadecka, ks. dr. Julian Bukowski, dr. Feliks Szlachtowski (2 udziały), Franciszek hr. Potulicki (3 udziały). Władysław Sadowski, dr. Ludwik Brudziński, Jadwiga Biechońska

Dziś do godziny 12 wpłaconych było 375 udziałów. Brak zatem 125 udziałów, na co jednak około 100 udziałów jest podpisanych. Przypominamy, iż 27 b. m. odbyć się ma walne zgromadzenie.

Sekcya ekonomiczna na posiedzeniu wczoraj odbytem przekazała sekcyi szkolnej sprawę nabycia gruntu od p. Karoliny Turnau w dzielnicy VI, pod budowę szkoły potrzebnego, celem wyjednania u Rady miasta potrzebnego na ten cel kredytu. Załatwiła następnie odmownie rekurs handlarzy siana i słomy na Kleparzu, żalących się na rozporządzenie magistratu, zabraniające im wystawiania siana i słomy przed sklepami na placach publicznych.

W końcu postanowiono prosić prezydenta o odniesienie się do „Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa" z zapytaniem, za czyjem zezwoleniem przystąpiło Towarzystwo do wysadzenia w ten sposób drzewkami ulicy Wolskiej, że ta przez to niepomiernie zwężoną została, — jak również kto zezwolił na obsadzenie całego Rynku w kierunkach przez Towarzystwo wybranych.

W imieniu biednych dzieci, potrzebujących pokrzepienia sił na świeżem powietrzu, najgoręcej zachęcamy publiczność naszą do najliczniejszego przybycia na widowisko amatorskie, które staraniem zarządu Towarzystwa kolonij wakacyjnych odbędzie się jutro w piątek w sali redutowej. Program przedstawienia zamieściliśmy wczoraj, a jest on istotnie interesującym. Deklamacya p. Józefa Kotarbińskiego, uznanego mistrza słowa, w Warszawie niezawodnie byłaby wielką atrakcyą, a mamy nadzieję, iż tyle sympatyczny i pożyteczny cel, na jaki widowisko jest urządzonem, praca amatorów i współudział warszawskiego gościa, przyczynią się do zebrania funduszu dla dziatwy Krakowa, odnoszącej prawdziwe dobrodziejstwo przez instytucyę kolonij wakacyjnych.

Akademia umiejętności w Krakowie nadała stypendyum tegoroczne ś. p. Gałęzowskiego w kwocie 5000 franków drowi Obrzutowi, docentowi anatomii patologicznej w Pradze czeskiej i asystentowi prof. Hlavy.

Popis uczniów. W środę d. 15 maja b. r. odbędzie się o godz. 7 wieczór w szkołach przemysłowych na Smoleńsku, Kazimierzu i u św. Ducha, zaś we czwartek d. 16 maja b. r. o godz. 7 wieczór w zakładzie ks. Siemaszki roczny popis uczniów uczęszczających do tych szkół, poczem nastąpi rozdanie nagród między najpilniejszych uczniów. — Magistrat uprasza pp. majstrów wszelkich rzemiosł o jaknajliczniejsze przybycie do szkół w celu przekonania się podczas egzaminu o postępie uczniów w naukach.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali w piątek d. 26 b. m. w ulicy Szewskiej i Jagiellońskiej.

Występ deklamatorki. Przed wcale licznem, przeważnie z Niemców, wojskowych i Izraelitów złożonem towarzystwem, popisywała się wczoraj p. Eugenia Wohlmuth, wiedeńska recytatorka i nauczycielka deklamacyi. P. Wohlmut wygłaszała odczytywane utwory poprawnie, z artystyczną miarą, spokojem i literackiem poczuciem; na szczery sentyment głębię i wdzięki fonetyczne, słowem na objawy artystycznego poczucia nie zdobyła się p. Wohlmut w ciągu wczorajszego występu. — Głos jej jest jasny, ale suchy, dykcya zrozumiała, ale często monotonna. Nuty lirycznej nie ma wcale, momenta dramatyczne są przekonywające, mimo że nie przejmują słuchacza, ustępy epiczne przechodzą bez zarzutu. Na początek rodzaju opisowego winna p. W. oprzeć program swych występów.

We wczorajszym programie znalazły się przykłady poezyi Mickiewicza, Asnyka, Ujejskiego. Koncert Jankiela z „Pana Tadeusza" wypowiedziany był z pietyzmem, lecz bez wniknięcia w narodowego ducha poematu. I tak np. słowom: „Jeszcze Polska nie zginęła!" nadany był wyraz pocichy i akcent na verborum, podczas gdy nastrój zanuci przejść zupełnie jest inny, wymagający w przekładzie raczej na nicht akcentu.

Zosia nie mówiła również jak Zosia, sui Jankiel, jak Jankiel, a nie było to tłómacza winą, ale recytatorki.

Między publicznością widziano p. Kotarbińskiego. Niejeden i niejedna marzyli pewnie, jakby on deklamował „Koncert Jankiela"!... Mogłaby się p. Wohlmut nauczyć od naszego mistrza deklamacyi wiele, bardzo wiele.

A więc do Krakowa! Czytamy w *Dzienniku Polskim*: Pomimo przeprowadzonych już rokowań z zarządem teatru letniego w Odesie, pomimo spodziewanych „ogromnych" zysków, obliczanych na tysiące rubli, pomimo niezawodnych ogromnych sukcesów „nad morzem" — dyrekcya lwowskiego teatru zdecydowała się — jak to zresztą można było z góry przewidzieć — i w tym roku wysłać operetkę na sezon letni do Krakowa. Cieszą się więc grodzie Krakusa, gdyż wczoraj o godzinie 1 podpisał już bawiący chwilowo we Lwowie a upełnomocniony sekretarz krakowskiego teatru p. Sachorowski umowę z lwowską dyrekcyą o odstąpienie teatru na przeciąg trzech miesięcy, a to od 1 czerwca po koniec sierpnia br. i wkrótce ujrzycie nasze dziwy operetkowe, cieszące się najlepszem zdrowiem, głosem i humorem. Z początkiem lipca przenosi się także dramat i komedya na letnie mieszkanie do Krynicy — a Lwów delektować się będzie cyrkiem Schumana, który rozpoczyna szereg przedstawień d. 16 maja. A zatem nie do Odesy, ale do Krakowa, gdzie zapał do operetki ogromny i nie zdołają go stłumić nawet tropikalne upały lipcowe.

Widok perspektywiczny teatru krakowskiego, wykonany przez p. Zawiejskiego według projektu, który otrzymał na konkursie trzecią nagrodę, wystawiony jest obecnie w sali akwarel na wystawie Tow. sztuk pięknych w Sukiennicach.

Sucha, 23 kwietnia. (Kor. *N. Reformy*). Dzięki staraniom prof. dra Nowickiego, sprawa racyonalniejszej hodowli ryb w naszych rzekach zaczyna coraz bardziej zajmować ludzi dbałych o podniesienie przemysłu i dobrobytu naszego kraju. Nie bez przyczyny przeto zwracamy uwagę starostw w Myślenicach i Wadowicach, że ludność wiejska w dorzeczu Skawy, niszcząc gdzie się tylko da narybek zapuszczonych przez prof. dra Nowickiego szlachetniejszych gatunków ryb, jak n. p. łososi i t. p., wyrządza tem nie małą szkodę gospodarstwu rybnemu krajowemu.

Zapisy dobroczynne. Zmarły niedawno w Petersburgu adwokat przysięgły ś. p. Chodorowski, uczynił zapis 25 000 na cele dobroczynne. Z tej sumy 15.000 rubli przeznaczył warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności. Procenta od powyższego legatu przeznaczone są na wsparcia w formie posagów dla ubogich dziewcząt sierot wyznania rzymsko-katolickiego, miejscowego pochodzenia. Ś. p. Chodorowski wymienia w testamencie znaną autorkę Helenę z Boguskich Szolc-Rogozińską (Hajotę), jako główną kuratorkę zapisu i według jej uznania wsparcia odpowiednim kandydatkom mają być wypłacane. Nadto ś. p. Chodorowski zapisał 10 000 rubli lubelskiemu Towarzystwu dobroczynności z przeznaczeniem procentów od tej sumy na wsparcia dla chłopców sierót z Lublina, wyznania rzymsko-katolickiego.

Jednocześnie dowiaduje się *Kur. Warsz.* o znacznym zapisie, uczynionym przez ś. p. Karolinę z Maciejewskich Cortazzi, zmarłą w miesiącu styczniu r. b. we Włoszech. Rodaczka nasza, wyszedłszy za mąż za Włocha, zmarła jako wdowa bezdzietna, pozostawiając znaczny majątek, którym w pewnej części rozporządziła na rzecz krewnych Maciejewskich i Rudnickich. Resztę, wynoszącą około 800.000 lirów, przeznaczyła na cele filantropijne i naukowe, tak w kraju, jak i za granicą. Między innemi 50.000 lirów otrzymał szpital centralny w Rzymie, z obowiązkiem utrzymywania stale dwóch łóżek dla chorych Polaków. Resztę legatów obejmują przeważnie stypendya, oraz 20.000 lirów na pomnik dla Chopina, którego zmarła filantropka wielką była wielbicielką.

Na cele humanitarne zapisał zmarły przed kilku dniami we Lwowie ś. p. Karol Brzozowski 20.000 złr., a to: 8.000 złr. na dwa stypendya dla uczącej się młodzieży, t. j. jedno dla ucznia lwowskiej szkoły realnej, drugie dla słuchacza szkoły politechnicznej; 4.000 złr. dla muzeum narodowego w Rapperswyllu; po 2.000 złr. dla zakładu ociemniałych, zakładu głuchoniemych i dla przytuliska dla nieuleczalnie chorych; po 1.000 złr. dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" i Towarzystwa muzycznego „Harmonia" we Lwowie.

Popieranie rodaków. *Kuryer Lwowski* donosi: „Niedawno donosiliśmy, że Cihlar, rządca gubernatora Länderbanku (hr. Wodzickiego) w majątku Spas obok Sambora, poszukiwał dwóch praktykantów lasowych inseratami w dzienniku *Forstzeitung*. Obecnie mamy do zanotowania nabycie majątku Toporów pod Brodami przez hr. Władysława Baworowskiego i powołanie na posadę nadleśniczego niejakiego Werdermana wprost z zagranicy, jakby w kraju kandydatów odpowiednich zabrakło. Lecz fakt ten, jakkolwiek obrażający, jest mniejszej wagi wobec nieludzkiego obejścia się z oficyalistami, których sprzedający pozostawił w spuściznie hr. Baworowskiemu. Nowonabywca nie miał nic pilniejszego, jak pozbawić pięć rodzin chleba i utrzymania bez względu na sumę lat strawionych w majątku. Tej niegodziwości padli ofiarą: Emanuel Kolański (26 lat służby, 7 drobnych dzieci). Hipolit Sękowski (29 lat służby), Erazm Jezierski (17 lat), Jan Schönborn (20 lat) i Karol Bełtowski (30 lat służby)".

Ze Stowarzyszeń.

— Zgromadzenie towarzyszów krawieckich w Krakowie odbyło uroczyste poświęcenie swojego sztandaru we wtorek w kościele N. P. Maryi. Na chrzestnych rodziców uproszonemi byli p. Antoni Skwarczyński, majster krawiecki i obywatel Krakowa i p. Antonina Stachurska, żona majstra krawieckiego i obywatelka Krakowa. O godzinie 10 przed południem rozpoczęła się uroczysta msza, odprawiona przez księdza Gruszeckiego przy licznem zebraniu członków Zgromadzenia, pryncypałów, oraz i publiczności. Po skończeniu mszy przemówił kapłan kilku słowami o znaczeniu sztandaru i udzielił błogosławieństwa. Sztandar z adamaszku pąsowego, oraz i szarfa z haftowanemi złotem literami „Zgromadzenie towarzyszów krawieckich w Krakowie", wykonane zostały w pracowni robót kościelnych p. Barbary Darowskiej. Dwa obrazy, przedstawiające św. Homobona, patrona krawców i wizerunek N. M. P. Łaskawej, wypracowane przez artystę malarza p. Dawidowicza w Krakowie.

— Z krakowskiego Towarzystwa prawniczego. W sobotę dnia 27 bm. odbędzie się o godzinie 6 po południu w sali Rady miejskiej miesięczne zebranie Towarzystwa prawniczego. Porządek dzienny: 1) Szymkiewicz, radca magistratu, o postępowaniu karnem w praktyce administracyjnej. 2) Adw. dr. Kaufmann o sporach z nieobecnymi.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Feliksa Zyszkiewicza w Prusach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Prusach; tymczasowego nauczyciela, Antoniego Mroczkowskiego w Zagórzu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zagórzu; tymczasowego nauczyciela, Antoniego Czechowskiego w Olszanicy, stałym nauczycielem młodszym, kierującym szkołą filialną w Jasionowcach: tymczasową nauczycielkę młodszą, Maryę Jeżowską w Bubszczanach, stałą nauczycielką młodszą, kierującą szkołą filialną w Majdanie Gołogórskim; tymczasową nauczycielkę, Joannę Zawałkiewicz w Chylczycach, stałą nauczycielką szkoły filialnej w Chylczycach; tymczasową nauczycielkę młodszą, Karolinę Niżałowską w Winnikach, stałą nauczycielką młodszą czteroklasowej szkoły etatowej w Winnikach.

Z armii. Podpułkownik pułku ułanów nr. 11, Antoni Muszczyński, na podstawie superarbitru, jako niezdatny do służby czynnej, przeniesiony w stan spoczynku z zastrzeżeniem miejsca w służbie lokalnej.

Major Julian Stawarski, z pułku pieszego nr. 40, jako czasowo niezdatny do służby czynnej, otrzymał urlop jednoroczny.

Starszymi lekarzami w stanie czynnym armii mianowani: ochotnik jednoroczny lekarz-asystent dr. Maurycy Menkes, przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie; zastępca lekarza asystenta w rezerwie dr. Wojciech Gramatyka, przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie i elew wojsk. lekarski I klasy w rezerwie, dr. Juliusz Scholoz, przy szpitalu garn. nr. 15 w Krakowie.

Przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku starszy zawiadowca prowiantowy I klasy, Edward Weeber, naczelnik magazynów prowiantowych we Lwowie, w Najw. uznaniu wieloletniej, skutecznej służby, tudzież z osobliwszej łaski Najj. Pana, otrzymał tytuł i charakter radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 27 kwietnia: Trzeci i przedostatni występ Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich: „Hamlet", traged. a w 5 aktach W. Szekspira.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Poważna instytucya pomocy dla osób pracujących na polu naukowem warszawska „Kasa imienia dr. Józefa Mianowskiego", ogłosiła drukiem sprawozdanie z siódmego roku swej działalności.

Liczba członków rzeczywistych, która w r. 1887 spadła z 750 do 741, w roku ubiegłym wzrosła do 753, a ci wnieśli tytułem składek rs. 4239. Nadto wpłynęło w roku zeszłym z wkładów 1 nowego członka założyciela rs. 200 oraz od 3 członków honorowych rs. 300.

Ze zwrotu pożyczek wpłynęło rs. 1120 kop. 44, z zapomóg warunkowo zwrotnych rs. 4024 kop. 8.

Wydatki administracyjne uczyniły rs. 658 kop. 78, zapomogi bezzwrotne, warunkowo zwrotne i pożyczki wyniosły ogółem rs. 9988 kop. 93, a mianowicie: zapomogi bezzwrotne rs. 6383 kop. 95, zapomogi warunkowo zwrotne rs. 2804 kop. 98, pożyczki rs. 800.

Zapomogi na cele naukowe były następujące:

1) p. J. I. Boguskiemu rs. 250 na badania naukowe w dziedzinie fizyki; 2) drowi Odonowi Bujwidowi rs. 600 na wyjazd w celu dalszych studyów w zakresie bakteryologii; 3) p. Karolowi Drymmerowi rs. 300 na dwie wycieczki botaniczne do puszczy Białowieskiej; 4) drowi zoologii, Józefowi Nussbaumowi, rs. 460 na kupno narzędzi do pracowni zoologicznej; 5) p. Michałowi Rowińskiemu rs. 200 na studya nad filologią klasyczną; 6) p. Józefowi Siemiradzkiemu rs. 300 na dokonywanie badań geologicznych części kraju, położonej między Wartą i Prosną; 7) drowi Witoldowi Szumlańskiemu rs. 300 na wyjazd w celach naukowych; 8) prof. uniwersytetu Janowi Trejdosiewiczowi, rs 400 na dalsze studya geologiczne w gubernii lubelskiej; 9) p. Aleksandrowi Walickiemu rs. 400 na wycieczkę naukową.

Oprócz zapomóg i pożyczek na wydawnictwa naukowe, wypłaconych na rachunek już przyznanych w latach poprzednich, postanowiono udzielić następujące zasiłki:

1) p. Baudouin de Courtenay rs. 676 kop. 20 zapomogi zwrotnej na dalszy ciąg wydawnictwa „Prac filologicznych";

2) b. prof. Feliksowi Berdan rs. 400 na dokończenie druku „Flory tatrzańskiej";

3) Józefowi Blizińskiemu rs. 800 pożyczki na wydawnictwo p. t. „Przyczynki do słownika języka polskiego";

4) p. S. Dicksteinowi około rs 200 zapomogi warunkowo-zwrotnej na wydanie przekładu dzieła Gino Loria pod napisem: „Przeszłość i stan obecny najważniejszych teoryj geometrycznych";

5) pp. Maksymilianowi Flaumowi i Wacławowi Mayzlowi zapomogi zwrotnej około rs 900 na wydanie przekładu dzieła Bungego p. n.: „Wykład chemii fizyologicznej";

6) p. J. F. Gajslerowi rs 419 kop 10 zapomogi zwrotnej na wydawnictwo p. t. „Rys dziejów czeskich";

7) p. Janowi Karłowiczowi pożyczki rs. 600 na wydawnictwo p. n. „Biblioteka Wisły";

8) p. Kazimierzowi Kleczkowskiemu pożyczki rs. 100 na ogłoszenie drukiem pracy p. n. „Piękno u domowego ogniska";

9) p. Maryi Weryho zapomogę bezzwrotną rs. 100 na wydawnictwa pedagogiczne;

10) p. Bronisławowi Znatowiczowi, redaktorowi *Pamiętnika fizyograficznego*, zapomogi bezzwrotnej rs. 1500 na dalsze wydawnictwo tego dzieła.

Pożyczek i zapomóg dla osób, które już poprzednio dały się poznać z prac naukowych, udzielono w ilości sześciu na sumę ogólną rs. 1350.

Wreszcie zapomogi z procentu od wieczystego funduszu imienia J. Nep. Jaśkowskiego wypłacono rs. 708 kop 95 bezzwrotnie p. Oskarowi Kolbergowi na wydawnictwo p. t. „Mazowsze", a z funduszu, przeznaczonego dla tłomaczenia dzieł lekarskich, zgodnie z pierwotnem życzeniem ofiarodawcy, rs. 300 zapomogi bezzwrotnej drowi Ottonowi Hewelke na wydawnictwo *Kroniki lekarskiej*.

Obrót kasowy funduszów wykazał w roku zeszłym rs. 42 988 kop. 27 dochodu i rs. 4.168 kop. 98 wydatków, tak że w gotowiźnie pozostało u kasyera rs. 1.819 kop. 38.

Komitet zarządzający kasą w roku zeszłym stanowili pp.: dr. Ignacy Baranowski (prezes), Piotr Chmielowski, Karol Deike (kasyer), Konrad Dobrski (sekretarz), Eugeniusz Dziewulski, Władysław Holewiński, Zygmunt Kramsztyk, Stanisław Kronenberg, Ad. Ant. Kryński, Władysław Kwietniewski, Henryk Struve.

*** *Ateneum* warszawskie podaje w zeszycie marcowym dwa uwagi godne artykuły. Pierwszy pióra Wł. Smoleńskiego (Żywioły zachowawcze i komisya edukacyjna) opisuje, ze zwykłą autorowi temu gruntownością, wypadki towarzyszące zniesieniu zakonu Jezuitów i ustanowieniu komisyi edukacyjnej. Praca ta, nieskończona jeszcze, opiera się na bardzo ciekawych a nieznanych źródłach rękopiśmiennych. Drugi artykuł p. Chmielowskiego (Sienkiewicz i Kaczkowski), jest umiejętną i trzeźwą recenzyą ostatnich powieści obu autorów. Wiadomo, że niedawno po ukazaniu się „Potopu" i „Pana Wołodyjowskiego" wydał Z. Kaczkowski „Olbrachtowych rycerzy", którzy tak treścią, jak i sposobem przedstawienia rzeczy przypominali żywo historyczne powieści Sienkiewicza. Porównanie przeto obu utalentowanych pisarzy nasuwało się samo przez się. P. Ch. dokonał tego zadania ze zwykłą sobie sumiennością i bezstronnością, a przy końcu zajmującej swojej rozprawy scharakteryzował trafnie współzawodników następującemi słowy: „Kaczkowski rozległością, bogactwem i głębią inwencyi przewyższa Sienkiewicza; dzieła też jego pobudzają do rozwagi w tak wysokim stopniu, jak mało która nasza powieść. Sienkiewicz natomiast celuje zdolnością artystyczną, wykonawczą, talentem kolorystycznym nieporównanym i wdziękiem stylu; jego utwory wywierają też silniejsze wrażenie estetyczne."

*** Nowelę Nagody, premiowaną na zeszłorocznym konkursie warszawskim, a noszącą tytuł: „Bez nagrody", tłómaczy na język czeski p. B. Vavra dla pisma *Matica skolska*.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 25 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	739,3 mm	738,1 mm	736,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°8	+10°,4	+21°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	ESE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	62%	82%	38%
Stan nieba 0 = pog.; 10 zup pochm.	7	4	5

Uwagi: Barometr wolno opada przy słabych do ożywionych wschodnich wiatrach i wysokiej temperaturze, powietrze jest dość suche, pod wieczór deszcz kropił. Niebo pozostanie naprzemian pogodne, później większe chmurzenie się i chwilami deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 25 kwietnia. Przy zaprzysiężeniu prezydenta miasta miał namiestnik długą przemowę, z wielką życzliwością witał p. Mochnackiego jako prezydenta, a Marchwickiego jako wiceprezydenta, mówił o stosunkach i o potrzebach miasta, szczególnie o stosunkach sanitarnych, zapowiedział kategorycznie, że rząd nie pozwoli grać w teatrze Skarbka po wygaśnięciu prawa, dlatego radzi budową teatru zająć się gorliwie, wreszcie prosił, by względem wojskowości zachować dotychczasowe życzliwe stosunki. Poczem przemówił prezydent p. Mochnacki i wiceprezydent p. Marchwicki.

Wiedeń, 25 kwietnia. Na podstawie najwyższego postanowienia, liczba radców sądu krajowego wyższego (apelacyjnego) w Krakowie ma być z 20 systemizowanych posad podwyższoną na—21(!) Ten krok jest pierwszem zarządzeniem w sprawie reformy sądownictwa w Galicyi(!!) (Nie wiemy, co bardziej podziwiać, czy hojność rządu, który aż jednę posadę więcej systemizuje, czy naiwność zbliżonej do sfer ministeryalnych korespondencyi ministeryalnej, która to utworzenie jedynej nowej posady uważa jako zapowiedź „reformy sądownictwa" w Galicyi! Przyp. Red.)

Wiedeń, 25 kwietnia. Zmowę woźniców tramwajowych można uważać za skończoną po części, bo Towarzystwo tramwajowe okazuje się skłonnem przyjąć główny warunek należących do zmowy woźniców, to jest dwanaście godzin pracy na dobę. Towarzystwo ustępuje pod wrażeniem powszechnego oburzenia, jakie wywołało swoim dotychczasowym systemem wyzyskiwania robotników. Wielu woźniców wróciło do służby i roboty, między nimi przewodnicy całej zmowy, woźnice Rinder i Drahtberger, których na dziś wezwano na audencyę do cesarza. Wczoraj pan Pernerstorfer przyprowadził deputacyę woźniców do prezesa gabinetu do hr. Taaffego i do ministra handlu margr. Bacquehema.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej zapadła uchwała, wyrażająca stanowczą sympatyę reprezentacyi miejskiej dla woźniców i potępienie wyzyskującego systemu Towarzystwa tramwajowego, bo uchwalono jednogłośnie nałożyć na Towarzystwo jednorazową grzywnę w kwocie 50 tysięcy złr., a za przerwy w regularnym ruchu po 10,000 złr. dziennie.

Wiedeń, 25 kwietnia. Wczoraj po południu o godzinie 5 wojsko obsadziło dzielnicę Favoriten i przedmieścia Hernals i Ottakring. Do Hernals przybyły dwa pułki piechoty i jeden pułk jazdy; rozdzielono je kompaniami i półszwadronami po ulicach na całą noc. Komendę miał gen. Boecklin. Rozłożenie wojska przeprowadził sam gen. Knaiffel. Mimo to w Favoriten, Hernals i Ottakringu były wczoraj wielkie zbiegowiska, odzywały się krzyki, rzucano także kamieniami i próbowano rabować szynki i sklepy żydowskie. Z dzielnicy Favoriten burzycieli spokoju jazda wyparła w dzielnicę Wieden prawie aż do mostu Elżbiety. Zresztą wybryki były drobne, ale lekko ranni są po obu stronach — Policya zamknęła wszystkie gospody i kawiarnie w Favoriten, Hernals i Ottakringu o godz. 9 wieczór, a bramy domów już o g. 8.

Wiedeń, 25 kwietnia. Zmowa woźniców wbrew doniesieniom dzienników jeszcze nie ustała.

Nietylko na Favoriten, Hernals i Ottakring, ale i na przedmieściu Währing były wczoraj zaburzenia. Wysłano tam szwadron huzarów. Tłum, oblęgający wozownię tramwajową na Kreuzgasse odgrażał się, a gdy wojsko nadeszło, odezwały się głosy: zapalić budę! Dziś zrana był wszędzie spokój.

Pomimo tego sytuacya jest naprężona, ruch tramwajowy bardzo nieznaczny, wozy tramwajowe jadą przez Hernals i Favoriten pod osłoną policyi; wczoraj wieczór eskortowała wozy tramwajowe kawalerya.

Wiadomość o rzekomych ustępstwach rady zawiadowczej towarzystwa tramwajowego, jest jak się zdaje bajką rozpuszczoną przez tendencyjne dzienniki, zostające w usługach towarzystwa tramwajowego.

Wiedeń, 25 kwietnia. W Ottakringu i Neulerchenfeld przyszło do zmowy i bezrobocia u tokarzy i garbarzy. Przebieg dotąd spokojny.

Petersburg, 25 kwietnia. Rada stanu uchwaliła, aby zawiesić dalsze śledztwo sądowe w sprawie Possieta i Stjernwala a ukarać ich w drodze administracyjnej za przyczynienie się do katastrofy pod Borkami.

Rzym, 25 kwietnia. Rada ministrów ma powziąć dzisiaj stanowczą uchwałę w kwestyi afrykańskiej.

Londyn, 25 kwietnia. Boulanger przybył wczoraj o godzinie trzeciej po południu do Londynu. Na dworcu kolejowym zebrało się nieco publiczności, odezwały się okrzyki powitalne, równocześnie jednak syki i gwizdania. Boulanger miał minę wielce zakłopotaną.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 24 kwietnia 1889

	Kurs w wal. austr. złr	kr
Zjednoczony dług w papierach	85	05
Zjednoczony dług w srebrze	85	40
Austryacka renta złota	111	20
5% austryacka renta (marcowa)	100	80
Akcye banku austro-węgierskiego	901	—
Akcye kredytowe	298	—
Londyn	119	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	49½
Dukaty austryackie	5	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	57½

Odpowiedzialny Redaktor
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 25/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	126 50	127 75
Marki niemieckie za 100 mar.	58 50	59 —
20-to frankówka złota	9 47	9 57
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	95 50	96 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 05	98 05
5% Obligi komunalne I Emis.	100 50	101 40
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 40	97 30
4% „ „ „ „ II Em.	93 40	94 40
4½% „ „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 —	96 20
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	85 20	86 80

Lwów, dnia 23/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 65	101 65
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	97 85	98 85
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	93 —	94 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	97 —	98 —
6% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 20	101 20
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 30	105 30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	95 10	96 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 50	101 50

Warszawa, dnia 24/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 60
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	88 —	86 60
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	98 50	99 50
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	96 20
5% „ „ „ III „ „ „ 100	93 —	94 90
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	94 35

Wiedeń, dnia 24/4.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr papier. ab 16% za złr. 100	85 25	85 45
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 75	85 95
4% „ „ złota „ „ 100	111 —	111 30
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	100 30	100 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	144 80	145 30
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	149 75	150 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	181 —	182 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	181 —	182 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 55	102 75
5% „ papierowa „ „ 100	96 45	96 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 75	115 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	144 50	145 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	144 —	144 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	131 70	132 10

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 70	105 25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104 50	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	105 —	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	105 —	105 50

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	123 80	124 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	107 —	108 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	36 90	37 20
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	31 60	32 20

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 25	97 35
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 10	104 —
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 25	100 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 —	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	109 75	110 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	94 15	94 15
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	98 —	98 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 75	101 25
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	102 50	103 —
4% „ „ „ „ „ 100	100 20	100 80
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	114 75	115 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 75	101 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	102 25	102 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 80	103 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 60	103 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	83 10	83 60
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 50	92 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 25	100 75
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	148 —	148 25
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	100 70	101 10
5% Nordosty 300 „ „ 100	100 —	100 40

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 40	9 80
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	191 50	192 —
Klary „ 40 „ m. k.	63 75	64 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	140 —	142 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	27 25	27 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	63 75	64 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	21 50	22 —
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	13 10	13 35
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	22 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	—	40
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	— —	159 —
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	130 60	131 —
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	111 60	112 70
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	298 50	299 —
16·—	Kreditbank węg. Allgem. „ 200 „	306 25	306 75
22·50	Laenderbank „ 200 „	241 80	242 30
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	903 —	905 —
12·—	Unionbank „ 100 „	231 25	231 75
24·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	291 —	294 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	200 —	200 50
121/2	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2605 —	2610 —
8·40	Karola Ludwika „ 210 „	207 75	208 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	236 50	237 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	161 —	161 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	20 —	201 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	198 —	198 50
17 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	245 50	245 75
2 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	106 75	107 —
25·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	393 —	395 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki „ „	9 49	9 50
20-to Markówki „ „	11 70	11 73
Pół-Imperya y ros. pełne ważne „ „	9 78	9 80
Funty szterlingi „ „	11 97	12 02
Banknoty włoskie „ „	47 40	47 50
Ruble papierowe za 100 rubli	127 25	127 50

PREZES
RADY NADZORCZEJ
TOWARZYSTWA
WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

zawiadamia

CZŁONKÓW TOWARZYSTWA

mających w myśl § 84 statutu prawo głosowania, że

DWUDZIESTE ÓSME
zwyczajne
ZGROMADZENIE OGÓLNE

odbędzie się

w piątek 31 maja 1889 roku o godzinie 11 przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Basztowej, pod L. 8, w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1. Odczytanie protokółu z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z dnia 28 maja 1888 roku.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku dwudziestym ósmym istnienia Towarzystwa.
3. Wnioski Rady Nadzorczej.

Dział ubezpieczeń od ognia:

4. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku dwudziestym ósmym.
5. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej, powziętej w myśl § 93 ustęp 2-gi statutu, co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym; oraz
wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu:

6. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w dwudziestym piątym roku, to jest w roku 1888.
7. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale gradowym w myśl § 38 statutu gradowego; oraz
wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

8. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku dziewiętnastym, to jest w roku 1888 dokonanych.
9. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za r. 1888 rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ubezpieczeń na życie;
   b) co do użycia przewyżki bilansem za rok 1888 wykazanej.

Po ukończeniu spraw dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — odbędzie się:

Czternaste Zgromadzenie Ogólne
CZŁONKÓW
Towarzystwa Wzajemnego Kredytu
W KRAKOWIE

stosownie do § 8 statutu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w roku 1888.
2. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1888 rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za czas od 1 stycznia 1888 po d. 31 grudnia 1888 r.
   b) Rozdział zysku w myśl § 8 lit. b) c) i f) statutu.

Kraków, dnia 20 kwietnia 1889 roku.

930 1

Za Prezesa
Zygmunt Dembowski.

(Przedruk nie będzie płacony.)

VICTORIA
Królowa Wód gorzkich

najzdrowsza i najobfitsza z wszystkich wód gorzkich Budy. W swoim składniku przez żadną inną zastąpić się niedającą, o 170° silniejsza od Hunyady, a o 60° od źródła Franciszka Józefa. — Uznana i najlepiej polecana **w chorobach brzusznych, congestiach, zołzach i wyrzutach skórnych,** szczególnie **w słabościach kobieczych,** przez Profesorów Radcę dworu **Braun-Fernwald, Duchek, Bamberger.** profesora **Auspitz,** Radcę zdrowia **Lorinser** itp., itp.

Z najświeższego napełniania co tylko sprowadzana jest do nabycia we wszystkich **aptekach i składach Galicyi.** 463 9 10

TUTKI
(Gilzy)

z najlepszych francuskich papierów

Houblon i Mais

odznaczone medalem na wystawie krakowskiej

poleca

Fabryka wyrobów z papieru

F. Szukiewicza

w Krakowie. 834 8 36

Biżuterye

francuskie dla pań i panów: broszki, bransolety, szpilki, spinki, łańcuszki do zegarków poleca **po bardzo tanich cenach**

Magazyn

F. Szukiewicza

w Krakowie. 836 8 21

Maryocelskie
Krople żołądkowe.
Srodek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia **w Krakowie** w aptekach pp.: W. Redyka, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, L. Rosnera, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkob., K. Wiszniewskiego; **w Andrychowie** w apt. A. Mirronowicza; **w Biały** w apt. E. Kélera i J. Kolassa; **w Bochni** w apt. M. Gatty; **w Brzesku** w apt. W. ueJoszka; **w Chrzanowie** w apt. Sporysza; **w Ciężkowicach** w aptece Franc. Ks. Zopoth; **w Dobczycach** w apt. J. Bilińskiego; **w Grybowie** w apt. K. [illegible]ulszyckiego; **w Kamionce Strumiłowej** w apt. K. Piepesa; **w Kentach** w apt. E. Sokalskiego; **w Lipniku** w apt. A. Fuchsa; **w Limanowy** w apt. W. A. Zubrzycki; **w Myślenicach** w apt. W. Gumińskiego; **w Niepołomicach** w apt. J. Tichy; **w Pilźnie** w apt. Z. Czajki; **w Radomyśln** w apt. Masłowskiego; **w Rozwadowie** w aptece Winc. Gabowskiego; **w Starym Sączu** w apt. Matusińskiego; **w Nowym Sączu** w apt. Jakubowskiego i W. Filipka; **w Suchy** w aptece K. Czernickiego; **w Szczucinie** w aptece Masłowskiego; — **w Szczurowy** w aptece W. Heinza; **w Tarnowie** w apt. W. L. Chodackiego, E. R[illegible]ka, M. Adlera (apteka pod aniołkiem) i J. Sokalskiego; **w Wieliczce** w apt. B. Miecziński; **w Wojniczu** w apt. Nodzyńskiego; **w Wilamowicach** w apt. F. Schneydera; **w Zakliczynie** w apt. Kromkay; **w Zakopanem** w apt. Ferd. Tabeau; **w Żywcu** w aptece Graffa i Herdliczki. 500 9 52

Modele paryskie.

Kapelusze
wiosenne i letnie

w wielkim wyborze poleca

MAGAZYN MÓD

ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie

Sukiennice, L. 19,

Modne woalki, kwiaty paryskie, trykoty, sznurówki, oraz wszelkie nowości w zakres tualety damskiej wchodzące.

Przyjmuje zamówienia na **suknie damskie**, wykonywując takowe spiesznie, z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.**

Kilka **uzdolnionych panien w krawiecczyźnie damskiej** znajdzie stałe zajęcie. 723 11 0

Praktykant

zamiejscowy, w wieku lat 14, potrzebny jest do **magazynu towarów galanteryjnych**

J. Zaplatalskiego

w Krakowie. 931 2 7

Dra Fr. LENGIELA
Balsam brzozowy.



Jak sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli pień przebijemy, znanym jest od niepamiętn. czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy zostanie przyrządzonym w drodze chemicznej na balsam, wtedy **nabiera prawie cudownego skutku.**

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.** 120 7 0

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia złr. **1·50.**

Nabyć można w Krakowie w aptece W. Redyka.

Z powodu bardzo korzystnego tegorocznego zakupna **krajowych i zagranicznych**

letnich materyj modnych

na suknie męskie

jestem w możności takowe **tanio i trwale** według najnowszych **angielskich i wiedeńskich krojów** wykonywać. 932 7 0

Polecam się łaskawej pamięci

Wilhelm Schwed.

Kraków przy ulicy Grodzkiej, L. 5, I piętro.

17 Ziehungen in einem Jahre,

hievon schon

am 1. Mai | Haupttreffer 15.000 Lire Gold.
am 13. Mai | Haupttreffer 100.000 Francs Gold.
am 14. Juni | Haupttreffer 100.000 Francs Gold.
am 15. Juni | Haupttreffer 15.000 Gulden ö. W.

Die grösste Gewinnstchance bietet die nachstehende von uns arrang. Losgruppe:

1 ital. Kreuzlos	10 Francs 1 serb. Staatslos	Ein 3% 100 Frc. Serbenlos	1 Gutos Herz (Jósziv) Los	1 Dombaulos

Haupttreffer in den nächsten Ziehungen:

Am 1. Mai Lire 15 000 Gold.	Am 13. Mai Frcs. 100.000.	Am 14. Juni Frcs. 100.000 Gold	Am 15. Juni fl. 15.000 ö. W.	Am 1. September fl. 10.000 ö. W.
Am 1. August Lire 15 000 Gold.	Am 13. September Frcs. 100.000.	Am 14. August Frcs. 100.000 Gold.	Am 15. October fl. 30.000 ö. W.	Am 1. März fl. 20.000 ö. W.
Am 2. November Lire 100.000 Gold.	Am 14. Jänner Frcs. 200.000.	Am 14. Novemb. Frcs. 100.000 Gold.	Am 15. Februar fl. 15.000 ö. W.	
Am 1. Februar Lire 50.000 Gold.		Am 14. Jänner Frcs. 100.000 Gold.		
		Am 14. März Frcs. 100.000 Gold		

Jedes Los muss gewinnen. Ein Los kann zwei Treffer machen.

Wir erlassen diese **fünf** vorzüglichen Lose gegen Cassa coulant nach Tagescours oder gegen **20 monatliche Raten à fl. 5.—** oder gegen **25 monatliche Raten à fl. 4.—.**

Alleiniges Spielrecht nach Erlag der ersten Rate schon zur nächsten Ziehung am 1. Mai.

Bei Bestellungen erbitten wir die **erste Rate und 20 kr.** für Rückporto **per Postanweisung.**

Verlosungs-Kalender pro 1889 und Ziehungslisten franco und gratis.

Bank- und Wechslergeschäft

M. J. GUTH & Comp.,

Wien, I. Kohlmarkt, Nr. 5. 914 2 3

Gesetzlich, gestempelt.

Lodownie



z wyjmowanemi skrzynkami na lód i takiemiż zbiornikami wody, skonstruowane przez

Inż. Juliusza Unger,

Wien, V., Fockygassse, Nr. 31.

Jedynie mój sposób budowy umożliwia **czyste i bezwonne** utrzymanie lodowni. 887 2 10